Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . Zł. 200·—
1/2 strony . . . . Zł. 100·—
1/4 „ . . . . Zł. 60·—
1/8 „ . . . . Zł. 30·—
1/16 „ . . . . Zł. 15·—
1/32 „ . . . . Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok VI. Tarnów, piątek dnia 3-go lutego 1933 r. Nr. 5.

Żydowski B. B.

Organizacja taka właściwie nie istnieje. Ale są Żydzi, którzy chętnie afiszują się tem, że należą do BB. Jakościowo jest to materjał marny, a ilościowo znikoma garstka. Nieliczna to grupa, ale praktyczna. Ideologię ma grupka ta swoistą, nawskróś racjonalistyczną. Taki żydowski „sanator" służy każdemu, kto daje. Obojętne co. Koncesyjka, dostawa, synekurka w Magistratach, kahałach, Kasach Oszczędności, — oto socjalno-psychologiczne podłoże żydowskiego BB.

Przy pomocy tej grupki demoralizuje się społeczeństwo żydowskie, rozbija się Gminy żydowskie, rozwiązuje się stowarzyszenia żydowskie — jednem słowem — utrzymuje się zamęt i chaos w ulicy żydowskiej. Czasem ma się wrażenie, że komuś specjalnie zależy na tem, by społeczeństwo żydowskie w obliczu nędzy i głodu pożerało się wzajemnie.

Wystarczy, by jakiś geszefciarz legitymował się jako żydowski BB., a już denuncjacje jego nabierają w pewnych sferach szczególnej wagi i wpływają na decyzję odnośnie do tej lub owej dziedziny żydowksiego życia publicznego. Czy doprawdy żydowski BB. — o ile taki istnieje — jest asylem dla wszelakiego rodzaju karjerowiczów? Czy polska organizacja BB. nie wstydzi się, by pod sztandar BB., nawiązujący przecież do przeszłości i tradycji legjonowej, podszywał się element, wypluty przez żydowski organizm społeczny?

Prawdą jest, że BB. niema obecnie żadnego oddźwięku w ulicy żydowskiej i że dawno już zaprzepaszczono ten moralny kapitał, który zdobył sobie u mas żydowskich przewrót majowy.

Ale czy sądzi ktoś, że przez wydanie ulicy żydowskiej na łup karjerowiczów i indywiduów, zaliczających się do żydowskiego BB., można będzie zdobyć tę ulicę?

Nie nasza rzecza jest starać się o dobre imię organizacji BB. Zdaje się, że w łonie tej organizacji kwestja czystki i separowania się od elementów ciemnych i geszefciarskich jest bardzo aktualną, skoro czytamy w sanacyjnej „Nowej Ziemi Lubelskiej" w numerze 29 z tego roku, że: „nigdy nie zgodzimy się, aby na naszej przeszłości żerowali wodzowie z BB., różni ciemni konjunkturzyści. Chociaż jesteśmy głodni, nie błyszczymy wysokiemi stanowiskami, mamy jednak coś, co stanowi dla nas drogocenną rzecz — naszą przeszłość i uczciwe sumienie i zdecydowane przekonania, których nie pozwolimy zniszczyć ludziom konjunktury z BB., nawet gdyby byli naszymi złymi kolegami".

Tak piszą ci, co mienią się być prawdziwymi Piłsudczykami. Nie chcą, by na ich przeszłości żerowali ciemni konjunkturzyści.

A my nie chcemy, by na naszym organizmie żerowały indywidua, które hańbią tylko tę organizację, która nawiązuje wprost do przeszłości legjonowej.

I jaki właściwie cel ma to sztuczne tuczenie tego całego żydowskiego BB. w ulicy żydowskiej? Czy chodzi o wpływ na masy żydowskie? Byłoby to jeszcze zrozumiałem i możliwem, gdyby do żydowskiego BB. należeli ludzie, którzyby przynajmniej nie tak otwarcie i bezczelnie o własny tylko interes się starali i własną tylko korzyść materjalną mieli na oku ze szkodą dla całego społeczeństwa żydowskiego.

Czyż jest to możliwem, by odpowiedzialne czynniki nie znały prawdziwego nastroju ludności żydowskiej? Czyż nie jest to śmiesznem, że wystarcza, by jakiś osobnik oświadczył u miarodajnych sfer, że w tej lub innej instytucji pracują sjoniści, a już się takiego „działacza" pakuje do żydowskiego BB. i on już decyduje o życiu publicznem w ulicy żydowskiej?

W czyim to leży interesie — pytamy? Jaka to jest racja stanu i kto ma korzyść z takich hocków klocków, jakie się np. wyprawia ze Stowarzyszeniem Nosej Hamita w Tarnowie?

Czy to obawa przed sjonistami, czy nienawiść do nich dyktuje takie a nie inne stanowisko, które byłoby bardziej zgodne z prymitywnemi pojęciami o praworządności?

Tyle mówi się ostatnio w pewnych sferach o tępieniu nieprawości i czyszczeniu atmosfery w łonie BB., ale gdy przychodzi się do ulicy żydowskiej, wówczas hoduje się wszelkiego rodzaju indywidua, które żyją tylko z nieprawości i na nich się tuczą, a w duszy śmieją się z BB., ze sanacji i z tych, którzy im to wszystko umożliwiają.

Są jednak silni i jeden mają ważki „argument": gdy ich zabraknie, gdy ich się usunie, wówczas potop straszny... — wszystko zaleje sjonizm.

A ten argument czyni dziś w erze pomajowej cuda.

Na moście Allemby'ego.

Rozczarowanie nastąpiło niestety dość szybko.

Przed kilku dniami pisaliśmy na innem miejscu, omawiając sprawę transakcji kupna ziemi w Transjordanji: „Ze sądem stanowczym czekać trzeba na dalszy bieg wypadków, na wpływ protestów arabskich ekstermistów, na ujawnienie się oblicza angielskiej polityki w tej sprawie, niejasnej i mglistej".

Ostrożność nasza i obawy okazały się niestety bardzo szybko uzasadnionemi i to w obu kierunkach: tak co do agitacji arabskiej, jak i oblicza polityki angielskiej.

Jakkolwiek ostrożność wskazaną jest także co do ostatnich wiadomości, to jednak sam fakt odwołania transakcji całej przez Emira Abdullę w tej chwili zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Historja rozwoju politycznego Transjordanji w ostatnich kilkunastu latach, którą nakreśliliśmy w poprzednim artykule, wskazuje na to, jak bardzo skrystalizował się opór arbaski przeciwko kolonizacji żydowskiej w Transjordanji. Podkreśliliśmy też, że wiadomości o transakcji nie mogą w żadnej mierze być uważane jako zmiana arabskiego frontu politycznego. Zmiana taka mogłaby obecnie polegać tylko na porozumieniu między zainteresowanymi czynnikami, a zatem pomiędzy Agencją Żydowską, Arabami i Rządem mandatowym. Zdaje się jednak, że pełne porozumienie w tej mierze nie miało miejsca i że projektowana transakcja było głównie wynikiem mizerji finansowej Emira Abdulli. Argument bardzo ważny, ale okazał się on jednak zbyt słabym wobec nacisku politycznego.

Nacisk ze strony Arabów nie powinien być niespodzianką. Było do przewidzenia, że Arabowie pod przywództwem muftiego cała para pójda przeciwko kolonizacji żydowskiej w Transjordanji. Nie jest zresztą wykluczonem, że stronnictwo muftiego postarało się o to, aby w inny sposób, choćby cześciowo, załatać ciężka sytuację finansowa Emira Abdulli i kilku szeików.

Ciemnym punktem w tej całej sprawie pozostaje jednak zachowanie się rządu angielskiego. Trudno bowiem przypuszczać, ażeby sam projekt transakcji doszedł był do skutku bez wiedzy i zgody rządu mandatowego. Trudno też przypuszczać, aby kierownictwo Agencji Żydowskiej nie zaasekurowało się w pewnej mierze z tej strony. Zależność Emira Abdulli od veta rządu mandatowego jest tak wielką, że jest rzeczą nie do pomyślenia, by Emir, który wedle konstytucji transjordańskiej łączy w sobie formalnie najwyższą władzę, ważył się na krok taki bez porozumienia się z Wysokim Komis. Palestyny, który mimo odrębności Transjordanji jest jednak także Wysokim Komisarzem Transjordanji.

Musiała zatem w stanowisku rządu angielskiego zajść zmiana pod koncentrycznym naciskiem arabskim. Trudno dziś ocenić, czy motywów tej zmiany stanowiska rządu mandatowego należy szukać w obawie przed zakłóceniem spokoju publicznego i wywołania komplikacji politycznych dla rządu mandatowego, czy też inspiracja do odwołania transakcji wyszła od rządu mandatowego samorzutnie. Telegramy zdawałyby się raczej wskazywać, że zachodzi wypadek drugi. Jakie okoliczności mogły skłonić rząd angielski do wywarcia takiego wpływu? Rząd mandatowy jest bodaj jedynym dzisiaj na świecie rządem, który zamyka swój budżet palestyński znaczną nadwyżka. W czasie od 1 stycznia 1932 do 1 października 1932 nadwyżka ta wynosiła 400.000 funtów, a zatem jak na kraj tak mały jak Palestyna kwotę bardzo znaczną. Rząd palestyński posiada teraz łącznie nadwyżkę budżetową w kwocie miljona funtów szterlingów. Wszystko to dzięki pracy i kapitałowi żydowskiemu. Czyż zatem nie powinna mu się uśmiechać myśl odciążenia się w Transjordanii przez popieranie żydowskiej kolonizacji tamże? A to tembardziej, że dotąd subwencjami swojemi musi pokrywać deficyt transjordański. Kontrast między poziomem rozwoju Przedjordanji i Transjordanji jest tak olbrzymi, że winien on z punktu widzenia czysto gospodarczego zachęcić rząd angielski do poparcia zamierzeń żydowskich. Jeśli rząd angielski, jakby to wynikało z niektórych wiadomości, obawiał się, iż wskutek żydowskiej kolonizacji w Transjordanji będzie musiał podwyższyć swój budżet na utrzymanie bezpieczeństwa, to i ta nadwyżka znalazłaby z pewnością pokrycie w budżecie palestyńskim, który i tak w przeważającej mierze pokrywa wydatki na utrzymanie straży granicznej, jakkolwiek wydatki te pokrywać powinien budżet transjordański. Jeśli się zważy, że wedle ostatnich obliczeń 40 do 43% dochodów rządu mandatowego w Palestynie wpływa od podatników żydowskich, jakkolwiek procent ludności żydowskiej dochodzi zaledwie do 20%, to z tego wynika, że i budżet bezpieczeństwa jest niestosunkowo wysoko pokrywany z podatków żydowskich, a przeto Agencja Żydowska tem słuszniej może domagać się uwzględnienia postulatu kolonizacji Transjordanji.

Punkt ciężkości przeszkód, na jakie Agencja Żydowska natrafiła, leży — zdaje się — w kompleksie spraw politycznych. Tu leży słaba strona naszej pozycji. Nie trzeba podkreślać, że rząd angielski uprawia przedewszystkiem własną politykę a ta każe mu unikać komplikacji. Gdyby Żydzi

dzisiaj liczebnie byli większą siłą w Palestynie niż są, gdyby wpływ ich pod względem gospodarczym był nietylko znaczny ale i dominujący, orjentacja rządu mandatowego byłaby może bardziej zdecydowana w poparciu zamysłów żydowskich. Ale i na odwrót. Okazuje się, że obawy, iż obecny Rząd mandatowy czyni nam ustępstwa w szczegółach, ale nie jest skłonny zmienić systemu i zasadniczego kierunku swego nastawienia, niestety się spełniają. Cała trudność nowego zadania politycznego polega właśnie na spowodowaniu zmiany tego systemu. Tylko tą drogą możemy przeciąć błędne koło. Jest to zadanie bezsprzecznie bardzo ciężkie.

Dla ruchu sjonistycznego ostatnie zdarzenia będą niezwykle pouczające. Byliśmy przeciwnikami uderzenia w ton triumfu w chwili pojawienia się pogłosek o dopuszczeniu Żydów do kolonizacji w Transjordanji, jesteśmy też i w tej chwili przeciwnikami popadania w pesymizm wobec ujawnienia się przeszkód. Cierniami najeżona jest droga sjonizmu. O tem wiemy. Lecz mimo nich kroczy praca sjonistyczna naprzód, a odparta tym razem próba rozszerzenia naszej podstawy kolonizacyjnej z pewnością nas nie zniechęci, lecz przeciwnie: zachęci do tembardziej wzmożonej pracy praktycznej i — last, but not least — politycznej.

Z okazji ostatnich wiadomości znowu pojawiały się na łamach prasy sjonistycznej głosy, że transakcja ta jest dowodem supremacji pracy praktycznej nad znaczeniem pracy politycznej! Gdybym chciał być złośliwym, mógłbym teraz wskazać na to, że odwołanie tej transakcji jest dowodem supremacji pracy politycznej nad pracą gospodarczą. Ale jedno i drugie jest fałszywe. Pomiędzy obiema dziedzinami pracy istnieje bezpośredni związek, a znaczenie obu czynników jest równe, jak duszy i ciała w żyjącym człowieku. Obie siły muszą się rozwijać równolegle. Zwichnięcie jednej szkodzi drugiej i naodwrót. Jest między niemi to, co Niemcy nazywają lapidarnie „Wechselwirkung". Nie wolno demagogji uprawiać na żadnem haśle, życie bowiem uczy, a ostatniem tego klasycznym dowodem, że praca nasza w dziedzinie kolonizacyjnej ułatwia nam uczynienie pierwszego wyłomu w murze transjordańskim, a brak należytego przygotowania politycznego mimo z pewnością wielkich wysiłków obecnej Egzekutywy szybko wyłom ten — zamurował.

Wyciągnijmy stąd wnioski i dbajmy o obie dziedziny na równo. Żadna nie śmie być kopciuszkiem.

Przez most Allemby'ego na Jordanie i tak przejdziemy. Jeśli nie dziś — to w przyszłości.

Dr I. Schwarzbart.

Czy wiadomo p. Staroście?

Rozpisane na niedzielę 29 stycznia wybory do wydziału stowarzyszenia Nosej Hamitah, nie odbyły się wskutek zarządzenia władz administracyjnych. Bieg wypadków na terenie tego stowarzyszenia pogrzebowego jest tak dziwny i tak charakterystyczny dla stosunków w naszem mieście panujących, że warto zaznajomić opinję publiczną z przebiegiem „rewolucji", dokonanej w tem stowarzyszeniu.

Z końcem roku 1931 odbyły się wybory do zarządu stow. Nosej Hamitah. Z powodu różnych nadużyć dokonanych przy pomocy pełnomocnictw ówczesna komisja wyborcza uchwaliła nie dopuścić do głosowania przy pomocy pełnomocnictw. Każdy wyborca musiał osobiście oddać swój głos. I stała się rzecz niebywała. Wybrano poprzedni zarząd z wyjątkiem trzech panów, których działalność członkowie uważali za szkodliwą. Ci panowie w świętym zapale do bezinteresownej służby dla zmarłych wnieśli protest przeciw przeprowadzonym wyborom, twierdząc, że uchwała komisji, by nie dopuścić do głosowania przy pomocy pełnomocnictw, była bezprawną.

„Protestanci" szli do władz, by wyjednać uwzględnienie protestu. Nie szczędzili ani trudu, ani też pieniędzy. Zaciągnięto nawet pożyczkę wekslową na jazdę do Krakowa. Ale jakoś decyzji władz nie doręczono.

A gdy po całorocznej działalności wydział zwołał zgromadzenie, celem złożenia sprawozdania z dokonanej pracy i przeprowadzenia wyborów, otrzymał p. Jakób Wild decyzję Urzędu Wojewódzkiego, unieważniającą przeprowadzone na rok 1932 wybory i nakazującą p. Wildowi natychmiastowe zwołanie wydziału z roku 1931 i bezzwłoczne przeprowadzenie wyborów.

Stosownie do polecenia władz p. Jakób Wild zwołał wydział z r. 1931, który po porozumieniu się z nowym wydziałem wybrał komisję wyborczą, która postanowiła zwołać walne zgromadzenie na 15 stycznia. I istotnie walne zgromadzenie w tym dniu się odbyło. Ale panowie „protestanci" wiedząc przecież, że przy normalnym przebiegu zgromadzenia i przeprowadzonych wyborach trupy znowu pozostaną bez ich błogosławionej opieki, sprowokowali awanturę, celem uniemożliwienia przeprowadzenia wyborów i celem stworzenia sobie pretekstu do ponownego wniesienia protestu. Zgromadzenie zostało odroczone do najbliższej niedzieli, t. j. do 22 stycznia.

By zadość uczynić wszelkim formalnościom, udało się prezydjum komisji wyborczej do odnośnego referenta tut. Starostwa, któremu przedstawiono przebieg wypadków, zawiadamiając równocześnie, że dalszy ciąg zgromadzenia ma się odbyć 22 stycznia. Referent przyjął sprawozdanie to do wiadomości, z tem, że wybory mają być przesunięte jeszcze o jeden tydzień, a mianowicie na 29 stycznia, żądając równocześnie protokołu z odbytego walnego zgromadzenia. Nazajutrz protokół ów został p. referentowi doręczony.

Przy wyjściu z biura referenta, p. Wild spotkał p. Wistreicha, gdy wchodził właśnie do biura tego tego samego referenta.

W godzinę później p. Wild został telefonicznie zawezwany do odnośnego referenta. W tej samej chwili zjawił się u p. Wilda p. Wistreich, który oświadczył, że on również został telefonicznie zawezwany do Starostwa, proponując p. Wildowi wspólną przechadzkę.

Referent Starostwa zapytał pana Wilda o przyczynach pospiechu przy przeprowadzeniu wyborów. Pan Wild w swej odpowiedzi wskazał na polecenie Województwa, oraz na anormalne stosunki panujące obecnie w łonie stowarzyszenia. Ponadto twierdził p. Wild, że pragnie się czem prędzej pozbyć tej odpowiedzialnej czynności przy uporządkowaniu stosunków w Nosej Hamitah, na co referent wskazał mu inne wyjście, a mianowicie: złożenie swojego mandatu.

Z propozycji tej p. Wild nie chciał skorzystać, gdyż jak p. referentowi oświadczył, mandatu uzyskanego z rąk 800 członków złożyć nie chce w Starostwie. Mandat chce oddać swoim wyborcom.

P. referent nakazał p. Wildowi, by wyborów wyznaczonych na dzień 29 stycznia nie przeprowadził i oddał agendy wydziałowi z roku 1931.

Pan Wild oświadczył, że po otrzymaniu polecenia tego na piśmie, zastosuje się do niego.

Polecenie to zostało w dwa dni później doręczone p. Wildowi, a w niedzielę wydział z roku 1931 objął agendy i ukonstytuował się w następujący sposób: prezes Samuel Betribniss, wiceprezes Glück, sekretarz Jakób Wistreich, kasjer H. Leisten, kontrol. M. Kornreich.

Przecieramy oczy i pytamy się w zdumieniu: dlaczego ta nagła zmiana władzy w stosunku do stowarzyszenia Nosej Hamitah? Dlaczego wybory rozpisane zgodnie z poleceniem Województwa i w porozumieniu z referentem Starostwa, zostały cofnięte i dlaczego oddano stowarzyszenie w ręce ludzi, do których członkowie stowarzyszenia nie mają zaufania?

Przeszło 800 członków stowarzyszenia Nosej Hamitah nie chce, by do wydziału tego stowarzyszenia wszedł p. Wistreich, któremu p. Mann, członek zarządu N. Synagogi publicznie, bo na rozprawie w sądzie gr. w Tarnowie zarzucił, że spowodował braki pieniężne w kasie Synagogi, sięgające do 3800 zł. i w tymże Sądzie p. Mann wyraźnie podtrzymywał w całej pełni swe zarzuty, skierowane przeciw byłemu kasjerowi Synagogi p. Wistreichowi.

Na tej rozprawie stwierdził również przewodniczący tymczasowego zarządu kahalnego pan Dr Klein, że p. Mann zawiadomił go o tych „niedokładnościach", skonstatowanych w kasie, prowadzonej przez p. Wistreicha i na skutek tego zawiadomienia p. Dr Klein ustanowił specjalną komisję, która miała zbadać zarzuty p. Manna. Na tejże rozprawie zeznał również p. Dr Klein, że istotnie p. Mann wskazał na 11 pozycyj nieścisłych, przyczem p. Mann wciąż podkreślał, że wszelkie podejrzenia o te „niedokładności" skierował przeciw p. Jakóbowi Wistreichowi. Zeznał również p. Dr Klein, **że był przekonany o tem, że pogłoski o nieprawidłowościach kasowych w Nowej Synagodze polegają na prawdzie, nie wdrażał jednak żadnego śledztwa, gdyż nie chciał zrobić doniesienia do Prokuratury.**

A teraz podając sygnaturę tychże aktów sądowych — IV. Kg. 3473/32, zapytujemy się p. Sta-

O paru cechach myślenia dziecka.

Zasady logiczne są wytworem społecznym, rozwijają się one pod naciskiem wymagań życia społecznego, rozwijają się stopniowo z jakichś innych nielogicznych form myślenia. Tak samo pojęcia ogólne tworzą się zwolna, w miarę jak ludzie odczuwają potrzebę podziału swych przeżyć i organizowania życia zbiorowego. Podobnie małym dzieciom brak pojęć abstrakcyjnych i brak logicznych form myślenia i dlatego czasem trudno porozumieć się z dzieckiem, jeśli dorosły buduje — w celu porozumienia się z niem — długie rozmowy logiczne.

Dziecko przechodzi okresy rozwoju swego myślenia zaczynając od przedlogicznych faz myślenia, a do myślenia logicznego dochodzi zwolna. Czynnikami decydującemi w tym rozwoju są: współżycie z otoczeniem, gromadzenie przez dziecko doświadczeń. Dopóki dziecko nie mówi i mowy nie rozumie, myśli w sposób doświadczalny. Nabywa doświadczenia dzięki swej ruchliwości, aktywności, jedne ruchy udają mu się, inne zawodzą go. Okres ten nazywa prof. Piaget okresem inteligencji empirycznej. Zależy on od otaczającego dziecko świata, przedmiotów i otoczenia. Dziecko zaczyna mówić, tem samem inteligencja jego rozwija się. W pierwszych miesiącach mowa dziecka nie jest jeszcze narzędziem porozumienia się z innymi. W grupie dzieci każde mówi o swoich sprawach, a rzadko odpowiada innym.

Dziecko w okresie przedszkolnym myśli przeważnie twierdzeniami. Obce mu myślenie refleksyjne. „Leżałem w łóżku" — opowiada 6-letni chłopczyk, — a po chwili mówi „tak się bałem djabła, kiedy stałem obok niego". — „Przecież leżałeś" — zwracamy uwagę; — „ale ja też stałem obok djabła". — Opowiadania dziecka pełne „kłamstw", które są najczęściej wyrazem pragnień dziecka, wskazują, jak obce jest dziecku myślenie refleksyjne.

Myślenie dziecka odznacza się niezdolnością ujmowania stosunków. Obok tej niezdolności wymienia Stern inną właściwość myślenia dziecka, którą nazywa transdukcją. Polega ona na przeprowadzaniu pewnych analogji dowolnych i przypadkowych, np. kiedy poruszamy kartkę papieru i zapytamy dzieci, skąd się ten wiatr bierze, odpowiedzą: z ogrodu, z ulicy.

W pojęciu przyczynowości małe dziecko wykazuje myślenie magiczne. Wierzy ono, że jeśli dwa zjawiska przypadkowo nawet występują razem, to jedno z nich jest przyczyną drugiego. „Mrugam, a nie świeci się" — woła mała Andzia, która pamiętała, że gdy ostatnio płakała, zapaliło się światło i bardzo wtedy mrugała. Nie może zrozumieć, czemu dziś nie pomaga mruganie, skoro to jasne, że powinno być tak samo, jak wówczas.

Inną cechą myślenia dziecka jest egocentryzm. Dziecko, zwracając uwagę na świat zewnątrz, uważa się za oś świata i myśli, że wszyscy doznają takich samych uczuć, odbierają takie same spostrzeżenia, jak ono. Np. dziecko myśli, że wszyscy byliby bardzo zadowoleni, gdyby mogli zjadać obiady, złożone z czekolady, bo ono przecież tak bardzo lubi czekoladę. Dziecko w okresie przedszkolnym wierzy święcie, że wszyscy czują i myślą jak ono. Dziecko nie może, nie potrafi zająć cudzego stanowiska, wmyśleć się w cudzą sytuację, zrozumieć inne zdanie niż własne.

Dorośli muszę się starać rozumieć dziecko we właściwościach jego umysłowości, winni widzieć czar dziecięctwa, a dzięki temu uniknie się konfliktów między dzieckiem a dorosłym.

Pomiędzy myśleniem dziecka a myśleniem człowieka dorosłego są duże i poważne różnice. By dziecko tę drogę przeszło możliwie najpoprawniej, trzeba mu zapewnić podstawowe czynniki rozwoju umysłowego. Są niemi: możność zdobywania doświadczeń nad zjawiskami i otaczającemi przedmiotami, oraz współżycie społeczne z innemi dziećmi.

Dr. Helena Ladner.

rostę, czy 800 członków stowarzyszenia Nosei Hamitah popełniło jakąś zbrodnię, jeżeli nie chce, by p. Wistreich należał do wydziału tego stowarzyszenia.

A następnie zapytujemy się, dlaczego odnośny referent Starostwa zmienił swe stanowisko w sprawie wyborów nowego wydziału, mimo że p. Wild poinformował go wyczerpująco o potrzebie zwołania walnego zgromadzenia.

Przypuszczamy, że ani p. Starosta, ani referent nie znali przebiegu pomienionej wyż rozprawy w Sądzie grodzkim w Tarnowie i dlatego może wydał odnośny referent zakaz odbycia walnego zgromadzenia.

Jesteśmy przekonani o tem, że ani p. Starosta, ani odnośny referent nie chcą iść na rękę panu Wistreichowi i jego towarzyszom.

Rozgoryczenie ludności żydowskiej z takiego obrotu sprawy jest wielkie. Istnieje tendencja wystąpienia z tego stowarzyszenia i założenia nowego.

Stowarzyszenie to które miało za zadanie przeniesienie zwłok umarłych na cmentarz, zostało uśmiercone, a obecnemu wydziałowi pozostaje tylko jedna jedyna funkcja — pogrzebania własnego stowarzyszenia.

W „Jad Charuzim"...

Stało się już modnem, że gdy wyrzuca się kogoś z jakiejś instytucji żydowskiej, już to filantropijnej, zawodowej czy też nawet pogrzebowej, wyrzuceni działacze dosiadają konika sjonistycznego i zjawiają się u władz ze straszydłem sjonistycznem, twierdząc, że sjoniści prowadzą tam partyjną politykę, a ich wyrzucono jedynie z tego powodu, że są zwolennikami BB., że wszelkie zarzuty natury etycznej skierowane przeciw nim są tylko czczym wymysłem partyjników sjonistycznych i że są ofiarami swej sympatji do obozu rządzącego. Przeważnie straszydło to odnosi skutek w myśl życzeń tych przepadłych kandydatów. Czasem jednak działacze owi pozostają przy swem nabożnem życzeniu.

„Opozycja" w Jad Charuzim poszła oczywiście tym samym wytartym już śladem. Dla pewności jednak połączyła oba straszydła: sjonistyczny i socjalistyczny razem i stworzyła grozą przejmujący widok.

„Opozycja" w Jad Charuzim wiedząc, że los jej jest przesądzony, gdyż przeważająca większość nie życzy sobie jej opieki, wniosła do władz „pismo", w którem twierdzi, że Jad Charuzim nie jest obecnie żadnem stowarzyszeniem zawodowem lecz opanowane przez żywioły sjonistyczne i socjalistyczne, prowadzi się tam politykę po linji tych elementów.

Straszne! Jak można tolerować takie stowarzyszenie! Zwracają się więc ci panowie z „opozycji" do władz z prośbą o uporządkowanie stosunków w łonie stowarzyszenia Jad Charuzim.

A tymczasem wydział z panem Hutterem na czele przeprowadził w niedzielę 29 stycznia wybory do nowego wydziału, które opozycja zbojkotowała. I cóż się okazało? Na 197 uprawnionych do głosowania, oddano 129 głosów, z których 127 głosy padło na listę z p. Hutterem na czele, a 2 głosy padły na listę opozycyjną.

Jeżeli nawet przyjmiemy, że 80% uprawnionych do głosowania brałoby udział w wyborach, gdyby nie było bojkotu ze strony opozycji, to na listę p. Huttera padłaby ta sama ilość głosów, a na opozycję aż 30 głosów. A taka jest faktyczna ilość zwolenników prowodyrów „opozycji". Panowie ci znając faktyczną swą siłę, przewidzieli ten wynik i dlatego woleli uczynić szeroki gest przez bojkotowanie wyborów, a potem zwrócić się do władz z zażaleniem, aniżeli narazić się na tak druzgocącą klęskę. Ale klęska ich i tak jest widoczną dla każdego, nawet nie obeznanego ze stosunkami, panującemi w Jad Charuzim.

Czy wybory będą unieważnione? To już zależy od władz i niczego przewidzieć nie można.

Nowy zarząd Jad Charuzim jest następujący: Hutter Maurycy, Kleinhändler Herman, Ginger Ignacy, Haber Zygmunt, Balsam Salomon, Seiden Mojżesz, Grünberg Izrael, Feuerstein Noe, Wieder Herman, Leiner Szymon, Holzman Kalman, Rosenberg Markus. Zastępcy: Brand Wolf, Goldwasser Jakób, Weiser Mojżesz, Bluttner Mojżesz, Tannenbaum Szymon, Klein Józef. Komisja kontrolująca: Stein Izak, Bargenicht Leon, Lichtinger Majer.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów przemówił do licznie zebranych członków p. Hutter, potępiając niszczycielską robotę kilku jednostek, podkopującą byt organizacji.

Zebrani jednogłośnie uchwalili jednostki te wykluczyć ze stowarzyszenia. **fr.**

Tym razem — lód.

Niedawno pisaliśmy o pogłoskach, które krążyły po mieście o szkodzie, jaką miasto poniosło przy sprzedaży lodu, wyrabianego w rzeźni. Okazuje się, że pogłoski te polegają na prawdzie. Epilog tej sprawy rozgrywa się obecnie w sądzie handlowym, gdzie pod przewodnictwem sso. Czaplińskiego odbyła się w poniedziałek 31 stycznia rozprawa w tej sprawie.

Sprawa przedstawia się następująco: w czerwcu 1931 roku został przyjęty p. Tadeusz Jeżower w charakterze kasjera w rzeźni miejskiej. Tytułem kaucji złożył on weksel, podpisany przez swego ojca sso. Eugenjusza Jeżowera na kwotę 2000 zł. W lecie 1932 r. p. Tadeusz Jeżower został ze swej posady zwolniony. Z funkcji kasjera p. Jeżower wywiązał się należycie i z tego tytułu miasto nie rościło sobie żadnych pretensyj do p. Tadeusza Jeżowera.

Ale tu wychodzi na jaw sprawa lodu.

Na wiosnę 1932 p. T. Jeżower złożył ofertę i kupił lód wyrabiany w rzeźni miejskiej w imieniu Adama Łabny. Przez cały czas Jeżower występował w charakterze pełnomocnika Łabny, który nigdy ani w Magistracie, ani też w rzeźni nie zjawił się. Po pewnym czasie, gdy raty na lód nie wpływały w oznaczonym terminie, a upomnienia nie odnosiły skutku, sprowadzono na ratusz owego Łabnę, który zeznał protokolarnie, że nigdy lodu u Magistratu nie kupił i nikogo do tej transakcji nie upoważnił. Szkoda poniesiona przez miasto z tego powodu wynosi około 3000 zł.

Dla pokrycia tej szkody Magistrat zaskarżył weksel kaucyjny, podpisany przez p. radcę Jeżowera, wychodząc z założenia, że faktycznym odbiorcą lodu był Tadeusz Jeżower, a Adam Łabno był tylko podstawionym i fikcyjnym odbiorcą. A ponieważ Tadeuszowi Jeżowerowi nie wolno było tego zrobić, gdyż jako urzędnik miejski nie może on być równocześnie kontrahentem przedsiębiorstwa miejskiego, dopuścił się przestępstwa służbowego, narażając miasto w związku z wykonaniem swej służby na szkodę na około 3000 zł. Z tego więc powodu miasto zaskarżyło ów weksel kaucyjny na kwotę 2000 zł., by przynajmniej częściowo pokryć poniesioną szkodę.

Takie jest stanowisko Magistratu.

Pan radca Jeżower znów, który wniósł zarzuty przeciw wekslowemu nakazowi zapłaty twierdzi, że ów weksel kaucyjny miał służyć jedynie na pokrycie ewentualnych szkód, które miasto poniesie w związku z wykonywaniem przez Tadeusza Jeżowera funkcji kasjera, a nie z innych transakcyj, przeprowadzonych przez syna Tadeusza Jeżowera.

Ponadto twierdzi p. radca Jeżower w swych zarzutach, że przez kupno lodu od rzeźni na nazwisko Adama Łabny, Tadeusz Jeżower nie dopuścił się żadnego przestępstwa, gdyż został do tego przez Łabnę upoważniony, a ponadto — że wszyscy jego przełożeni, jak dyr. Somnicki, jakoteż p. kom. Marszałkowicz wiedzieli o tem, że on jest właściwym odbiorcą lodu i że Adam Łabno jest tylko figurantem. Nie popełnił on więc żadnego przestępstwa, skoro stało się to za wiedzą jego przełożonych. Weksel ten nie może więc służyć na pokrycie szkody miastu, wynikłej z transakcji lodowej.

Spór toczył się o to, czy przełożeni wiedzą, że Łabno jest tylko podstawionym czy też nie.

Przesłuchany w charakterze świadka dyr. rzeźni p. Somnicki zeznał, że nie wiedział.

Zeznawali jeszcze p. Dr Mütz, Dr Speiser, Mgr. Kołodziej i Szramel.

Efekt jest ten, że miasto wskutek niedbalstwa poniosło szkodę na kwotę około 3000 zł.

Z czyjej winy — okaże się na dalszych rozprawach.

Dział sportowy.

Międzymiastowe zawody tennisa stołowego Kraków — Tarnów 4 : 3.

W drodze do Lwowa zespół reprezentacyjny Krakowa, osłabiony brakiem czołowych zawodników: Kopfa, Mianowskiego i Stefaniuka, rozegrał w ubiegłą sobotę w sali „Astorji" po raz drugi w bieżącym sezonie zawody międzymiastowe z reprezentacją Tarnowa, wygrywając w stosunku 4 : 3, przyczem punkty dla zwycięzców uzyskali: Herbst, Knot, Zysman i Majerczyk, dla Tarnowa: „Gutek", Seiden i Skrzypek. Podkreślić należy grę Herbsta, a zwłaszcza „Gutka", który ponownem zwycięstwem nad rutynowanym Żakiem zadokumentował, że należy do czołowych zawodników okręgu.

Osobna wzmianka należy się kapitanowi związkowemu tutejszej delegatury KZOTS-u, który kierując się słynnym już „kluczem klubowym", wstawił do składu reprezentacyjnego zawodników słabych, pomijając natomiast zawodników tej miary, jak Gross i Klein, którzy niewątpliwie byliby zmienili wynik zawodów na korzyść Tarnowa.

W ten sposób zaprzepaszczono możliwość zwycięstwa nad słabiutkim tym razem zespołem Krakowa, czem goście jeszcze bardziej byli zaskoczeni. Obecny na zawodach kapitan KOZTS-u p. Mgr. Horowitz uzupełnił skład Krakowa dwoma zawodnikami Samsonu „Gutkiem" i Seidenem, z których pierwszy zdobył jeden z dwóch honorowych punktów dla Krakowa we Lwowie z jednym z czołowych reprezentantów Lwowa Fichtmannem.

Mistrzostwo kl. A.

ŻTGS. Samson — TS. Siła 7 : 0. Mimo osłabienia brakiem zawodników „Gutka", Seidena i Topioła, Samson zdobył dalszy punkt, wygrywając w przekonywującym stosunku 7 : 0.

Mistrzostwo kl. B.

Rozegrane w lokalu Lechji zawody **Gwiazda — Lechja** zakończyły się spodziewanem zwycięstwem Gwiazdy 7 : 0.

W niedzielę 29 stycznia rozegrano w sali Sokoła I. zawody **Tarnovia — Jutrzenka**, zakończone zdecydowanem zwycięstwem Tarnovii w stosunku 7 : 0. Wynik ten stanowi niespodziankę, gdyż po ostatniem zwycięstwie Jutrzenki nad Tarnovią (4 : 3), spodziewano się przynajmniej mniejszej różnicy punktowej.

W lokalu ŻMS-u rozegrano w niedzielę dnia 29 stycznia zawody **Samson II. — ŻMS.**, zakończone zwycięstwem Samsonu w stosunku 6 : 1, przyczem punkty dla zwycięzców zdobyli: Buch, Leibel, Schreiber, Klein Sal., Nath i Baum, dla ŻMS-u Herzberg.

W mistrzostwie kl. B prowadzi Samson II., wygrywając wszystkie rozegrane dotychczasowe spotkania.

W najbliższą niedzielę rozegra Samson w Tarnowie swoje najcięższe spotkanie z Hagiborem (Kraków), którego wynik stoi pod znakiem zapytania.

Sekcja narciarska ŻTGS. Samson została przyjęta do Polskiego Związku Narciarskiego. **Jef.**

Wieczór ku czci Bialika.

Staraniem organizacji Tarbut odbył się w ubiegłą sobotę wieczór ku uczczeniu 60-lecia Bialika w loka'u klubu sjonistycznego. Wieczór zagaił prezes Tarbutu p. Dr Feig, który nawiązując do hołdów składanych przez cały świat żydowski naszemu wieszczowi narodowemu, przytoczył słowa Achad Haama, że od czasów Jehudy Halewiego nie było równego Bialikowi.

Pan Dr Zacharjasz Silberpfenig w swej mowie podkreślił szczególnie niedocenianą działalność Bialika z lat ostatnich, kiedy harfa jego poezji umilkła. O Bialiku jako poecie mówić trudno, chyba kto sam jest poetą, tembardziej, że o poezji Bialika wiele już pisano. Natomiast Bialik odnowiciel starej literatury hebrajskiej, Bialik przyswajający literaturę hebrajską średniowieczną współczesnym, jest mniej znany i tę to działalność Bialika mowca omówił.

Do uświetnienia wieczoru przyczyniło się trio (bracia Feld i panna Starkman), które odegrało między innemi fantazję, ułożoną z melodyj do wierszy Bialika, zakończoną „Techezakna".

Najwięcej aplauzu zjednała sobie panna Berglas swoją deklamacją wierszy Bialika. Ujawniła ona dużo talentu i w jej interpretacji zyskały wiersze — nawet popularne — wiele wyrazu i życia.

Wieczór ten był naogół udany (—)

Imieniny P. Prezydenta Mościckiego.

W dniu 1 lutego b. r., jako w dniu imienin Pana Prezydenta Mościckiego, miasto było udekorowane flagami państwowemi. We wszystkich szkołach odbyły się poranki dla młodzieży. W katedrze i bożnicy odbyły się uroczyste nabożeństwa.

Również w szkole i gimnazjum Safa Berura odbył się poranek, oraz nabożeństwo w Templu dla młodzieży tychże szkół.

Inż. Horodyński skazany.

B. minister Kwiatkowski przeciw inż. Horodyński. Skazany przez Sąd grodzki w Tarnowie na 10 dni aresztu za obrazę czci b. ministra Kwiatkowskiego inż. Horodyński, wniósł apelację do tut. Sądu okręgowego, a rozprawa apelacyjna odbyła się we wtorek 31 stycznia br.

W dłuższym wywodzie obrońca oskarżonego p. Dr Oberlender z Krakowa podniósł cały szereg zarzutów natury formalnej i meroterycznej przeciw wyrokowi I. instancji. Na zarzuty te odpowiedział zastępca osk. pryw. p. Dr Skowroński. Trybunał po naradzie zatwierdził wyrok I. instancji.

Przewodniczył rozprawie wiceprezes Sądu okręgowego sso. Jurasz, wotowali sso. Ciastoń i sso. Dr Reiss.

Tymcz. władcom kahalnym do pamiętnika.

W domu bił się hrabia z popem.
Kto z nich jest poczciwym chłopem.
Pies z wieprzem gryzł się pod garnkiem,
Kto z nich jest lepszym barankiem.
Pies i wieprz gryzą się ze sobą,
Kto z nich trzody jest ozdobą.
Gryzła się kotka ze świnią,
Kto jest domu gospodynią.

Mickiewicz: „Utwory poetyczne".

W cukierni przy stole adwokackim.

Pogawędka toczy się zwykłym torem. Omówiono już najnowsze bajeczki zawodowe i ogólno tarnowskie. Przyjaciel „tymczasowego" w kahale oburzał się na „Tygodnik". On nigdy nic nie słyszał o ujemnych cechach swego przyjaciela, nim o tem „Tygodnik" nie pisał. Znany ze złośliwości bywalec przy stoliku burknął z za gazety: „Taki rok na ciebie, jaki on porządny, a taki rok na niego, jaki ty sympatyczny". Chwalca „tymczasowego" bardzo się oburzył.

Wyzwalajmy ziemię Palestyńską.

Kronika.

Ukonstytuowanie się komitetu lokalnego organizacji sjońskiej. W ubiegły czwartek odbyło się drugie posiedzenie komitetu lokalnego, na którem nastąpiło ostateczne ukonstytuowanie się. Referentami pozostałych komisyj zostali wybrani: tow. Ch. Ehrlich (komisja lokalowa), M. Lion (gospodarcza), W. Rappaport (chalucowa) i J. Fast (wychowanie fizyczne). — Następnie ustalono skład wszystkich komisyj. Do Sądu honorowego weszli tow. Dr. I. Fisch, Dr W. Maschler i J. Heuman. Do Komisji rewizyjnej powołano tow. inż. Plachtego i S. Eichhorna, Delegatem Egzekutywy organizacji sjońskiej na okręg tarnowski został wybrany tow. H. Spielman.

Komitet rodzicielski przy szkole Safa Berura donosi, że w sobotę 4 lutego o godz. 6 odbędzie się w gimnazjum pogadanka dla rodziców. prowadzona przez p. Dr Irenę Lieblich, na temat: „Drogi i cele współpracy rodziców i nauczycieli w wychowaniu naszej młodzieży".

Komitet rodzicielski przy szkole Safa Berura urządza w sobotę 18 lutego w sali hotelu „City" dancing, urozmaicony różnemi niespodziankami. Dochód przeznaczony na kolonję wakacyjną dla dzieci. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp na salę 99 gr.. bilet akademicki 75 gr.

Z Bnei Sjonu. W poniedziałek 6 lutego seminarjum historji sjonizmu.

W środę 8 lutego seminarjum aktualjów sjonistycznych.

We czwartek 9 lutego referat tow. Heni Koscherówny na temat: „Hellenizm a judaizm".

Początek o godz. 7.30 wieczór.

Oneg Szabat. W piątek 3 lutego o godz. 7 wieczór odbędzie się oneg szabat w klubie sjonistycznym ul. Mickiewicza z referatem p. Józefa Umańskiego na temat: al odot hatalmud.

Tarbut. W poniedziałek 6 bm. posiedzenie wydziału w lokalu ochronki o godz. 8.30 wieczór.

Wizo. We wtorek dnia 7 bm. o godz. 5 popoł. w lokalu organ. sjon. Podwieczorek towarzyski, na którym odczyta tow. Weinbergowa zbiór humorystycznych opowieści, wziętych z folkloru żydowskiego. Goście mile widziani.

Kapai. We wtorek 7 lutego br. o godz. 8.30 wieczór posiedzenie zarządu we własnym lokalu.

Wielka rewja humorystyczna żydowsko-hebrajska, przygotowana przez żyd. organ. skaut. Haszomer Hacair ze współudziałem Noacha Walda wkrótce zostanie odegrana. Szczegóły w następnym numerze.

Mitn Strom. W sobotę 4 lutego o godz. 7.30 wieczór w lokalu Hanoar Hacijoni odegra tutejszy zespół amatorów sztukę Sz. Asza p. t. „Mitn Strom" (Z prądem). Kierownictwo i reżyserję objął p. Neuberg.

Książka na czasie.

Jakób Zineman, wydawca i redaktor „Naszego Życia" i „Nowego Almanachu Żydowskiego", wydał w drugiem już wydaniu ciekawą książkę, napisaną w języku żydowskim. Tytuł jej brzmi: „Ci sztejt di hajntige welt far a cyzamenbruch"? W 18-tu rozdziałach zastanawia się autor „Socjalizmu i Żydostwa" nad zagadnieniami następującemi: Co to jest załamanie się świata, jak to wyglądało na wojnie światowej, dokąd zdąża dzisiejsza Europa, co się dzieje na dalekim wschodzie, jak się kształtuje problem japońsko-chiński, co się dzieje w Azji, na czem polega problem arabsko-muzułmański, jaką jest orjentacja sjonizmu, na czem polega kryzys światowy, jak wygląda prawda o sowietach, jaki okres przeżywa ustrój kapitalistyczny, dlaczego załamuje się socjalizm, jak się kształtują nowe prądy, faszyzm i dyktatura, co będzie z demokracją, jakie stanowisko zajmują w obecnem tohu wawohu Żydzi.

Konkludując, że świat istotnie załamie się, jeżeli się nie zesolidaryzuje, nie zewrze, nie zjednoczy, jeżeli nie zbratają się wszystkie klasy społeczne, warstwy danego narodu w jedną harmonijną całość; nie zbratają się narody i państwa, przynajmniej w Europie, ma do tego autor prawo, przyglądając się temu rozgardjaszowi, jaki obecnie zapanował w całym świecie.

Książka naprawdę na czasie; zawierając problemy również żydowskie, sjonistyczne, staje się ponadto ciekawa i dla Żyda. **S. S.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Drukarnia J. Pisza w Tarnowie.